

Wrzeński, Wojciech

"Związek Mazurów w Działdowie (1935-1939)", Andrzej Chojnowski, "Przegląd Historyczny" T. 66, 1975, z. 2 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 130-133

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ataki na działaczy, wywodzących się spoza środowiska mazurskiego, znalazły swoje odbicie w sprawozdaniu Zarządu Związku Mazurów za rok 1937, gdzie mowa była o walce z „destruktywnymi zachciankami dawniejszych opiekunów ludności mazurskiej”, oraz o kwestii „użytkowania przez Biedrawów Mazurskiego Domu Ludowego w Działdowie”².

W 1938 roku pogłębiły się znacznie nieporozumienia między Związkiem Mazurów a działaczami spoza jego szeregów. Na początku kwietnia odbył się w Działdowie z okazji Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego «Poranek Mazurski». W wygłoszonym z tej okazji referacie prezez Związku Mazurów Karol Małek ostro wystąpił przeciwko Polakom działadwskim oskarżając ich, że za mało zdziałali dla Mazurów i sprawy mazurskiej. O treści jego przemówienia można wnioskować na podstawie reakcji, jaką wywołało ono na łamach prasy. W imieniu dotkniętej polskiej ludności katolickiej w Działdowie, okarżonej o destruktywną działalność w stosunku do problemów mazurskich, w miejscowym „Głosie Mazurskim”³ niejaki „Obserwator” starał się obalić zarzuty Małka, wskazując jednocześnie na wiele niedociągnięć Związku Mazurów w pracy repolonizacyjnej wśród ludności mazurskiej Działdowszczyzny i zarzucając Związkowi nastawienie utylitarne oraz brak polskiego patriotyzmu wśród jego członków.

Odpowiedź Emilii Sukertowej-Biedrawiny opublikowana w „Gazecie Mławskiej” i „Przeglądzie Ewangelickim” jako *List otwarty do Pana Karola Małka, prezesa Związku Mazurów w Działdowie*⁴ była obroną zaatakowanych przez Małka polskich działaczy ewangelickich. Wyowiedź ta utwierdza nas w przekonaniu, iż atak Małka na „szczupłą gromadkę” Polaków-ewangelików, jakoby w ciągu 16 lat za mało zdziałali, był również nieuzasadniony. Trudno bowiem zarzucić ludziom, którzy opuścili Śląsk Cieszyński czy Warszawę i zamieszkali w małym nadgranicznym miasteczku brak idei i oddania dla środowiska, któremu się poświęcili.

Wszystkie wspomniane porachunki osobiste wśród działaczy, może na pozór mało istotne, w walce o świadomość narodową Mazurów przyniosły poważne szkody. W psychice Mazura pogłębiała się niechęć tak do Związku Mazurów, jak i do działaczy polskich. W trójkącie ścierających się interesów mazurskich, ogólnopolskich i niemieckich w tej sytuacji często górę brały te ostatnie.

Małgorzata Szostakowska

Andrzej Chojnowski, *Związek Mazurów w Działdowie (1935—1939)*, Przegląd Historyczny, 1975, z. 2, t. 66, ss. 217—236.

Historyk badający dzieje Mazur w okresie dwudziestolecia międzywojennego napotyka na szereg trudności, wynikających z braku odpowiednich materiałów źródłowych. Do takich zagadnień należała do niedawna sprawa peł-

2. OBN, PTH-R-66, Sprawozdanie roczne Zarządu Związku Mazurów za rok sprawozdawczy 1937 (odpis z materiałów archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ambasada RP w Berlinie).

3. *Refleksje Poranku Mazurskiego*, Głos Mazurski, 1938, nr 44 z 12 IV, nr 45 z 14 IV, nr 46 z 16 IV.

4. *Gazeta Mławska*, 1938, nr 15 z 15 IV; *Przegląd Ewangelicki*, 1938, nr 18, s. 219.

nego wyjaśnienia roli Działdowszczyzny w oddziaływaniu na Mazury zakordonowe. Wydawało się, że na wiele pytań, jakie nasuwały się przy analizie tych problemów; nie będzie można odpowiedzieć z uwagi na brak odpowiednich źródeł. Relacje żyjących jeszcze przed kilkoma laty uczestników tamtych wydarzeń nie zawsze mogły być uważane za wystarczające i nie zawsze pozwalały historykowi na formułowanie właściwych ocen i wniosków.

Wiele takich znaków zapytania nagromadziło się wokół powstałego w Działdowie w 1935 roku Związku Mazurów. Możliwości znalezienia odpowiednich materiałów źródłowych wydawały się bardzo nikłe z uwagi na celowe zniszczenie archiwum Związku przez działaczy tej organizacji w pierwszych godzinach wojny w 1939 roku. Toteż dużym zaskoczeniem, także i dla badaczy tych problemów, jest artykuł Andrzeja Chojnowskiego, który wychodząc poza ramy określone tematem ukazuje szersze tło wydarzeń, warunkujących powstanie Związku Mazurów. Nie zmieniając w zasadzie wcześniejszych ustaleń dotyczących samego Związku, autor zamieszcza niesłychanie interesujące i bardzo ważne informacje, które muszą spowodować pewne korekty w ocenie całokształtu spraw mazurskich w okresie poprzedzającym powstanie Związku.

Dzięki nie wykorzystanym dotąd przez historyków polskich materiałom II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego Andrzej Chojnowski przedstawił źródła i konsekwencje zainteresowań czynników wojskowych problemami mazurskimi po obu stronach kordonu na tle starań dowództwa wojskowego o właściwe zabezpieczenie polskich wpływów narodowych wśród Mazurów wschodniopruskich, traktowany jako element szerszej polityki polsko-niemieckiej. W świetle danych przytoczonych przez Chojnowskiego trzeba przyznać mu rację, że w porównaniu z rozeznaniem sytuacji narodowościowej na terenie Mazur, reprezentowanym przez polską służbę konsularną, czynniki wojskowe wyróżniały się większym realizmem w ocenie sytuacji, starały się znaleźć samodzielne rozwiązania w działaniu na rzecz wzmocnienia polskich wpływów narodowych. Rozwiązania te odbiegały od zasad wypracowanych przez czynniki cywilne. Na uwagę zasługuje ocena czynników wojskowych, które, jak pisze Chojnowski, doszły do wniosku, że „na Mazurach jawna propaganda na rzecz Polski byłaby rzeczą bezcelową, natomiast do pożądanego rezultatu mogłoby doprowadzić wykorzystanie istniejącego u ludności poczucia odrębności etnicznej” (s. 223).

Chojnowski informuje o niezrealizowanych próbach utworzenia z inspiracji wojskowej na terenach wschodniopruskich tajnej organizacji polskiej pod nazwą Związek Jaszczurczy oraz o kontaktach czynników wojskowych ze Zrzeszeniem Rodaków z Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej — organizacji wokół której do dnia dzisiejszego nie tylko wśród historyków istnieje wiele znaków zapytania. W odniesieniu do Zrzeszenia Chojnowski nie daje odpowiedzi na wszystkie pytania, ale przytacza istotne dla dalszych badań szczegóły. Zrzeszenie miało powiązania nie tylko z czynnikami wojskowymi, o czym pisze autor, ale także z cywilnymi czynnikami politycznymi w kraju. Wyjaśnienie tych powiązań pozwoliłoby odpowiedzieć na zasadnicze pytania, dotyczące polityki władz państwowych wobec Zrzeszenia oraz postawić pewne hipotezy w odniesieniu do postawy administracji państwowej wobec inicjatorów Związku Mazurów w 1931 roku. Zwrócenie uwagi na sprawę zbiórki pieniędzy na gimnazjum polskie w Olsztynie, znaną już wcześniej historykom,

nie wyjaśnia w pełni tych problemów. Interesujące są informacje o zarzutach, stawianych Zrzeszeniu, iż w jego szeregach działa niezidentyfikowany agent *Heimatdienst*. Czy był to zarzut słuszny, czy też miał na celu wzmocnienie przeciwników Zrzeszenia, nie można odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Trudno stwierdzić, czy dalsze poszukiwania źródłowe wniosą tutaj jakieś nowe ustalenia.

Chojnowski jako pierwszy znalazł materiały na temat utworzenia przy współpracy, a właściwie nawet z inspiracji czynników wojskowych tajnego Mazurskiego Komitetu Opieki Kulturalnej nad Rodakami. Informacja ta jest bardzo ważna, bowiem wspomniana organizacja przyczyniła się w dużym stopniu do zmiany wewnętrznej polityki na terenie Działdowszczyzny i stworzyła warunki, dzięki którym w 1935 roku możliwe było nie tylko założenie Związku Mazurów, ale zjednoczenie wokół niego dużej grupy działaczy mazurskich o różnorodnym rodowodzie. W świetle danych przytoczonych przez Chojnowskiego nie ulega wątpliwości, iż II Oddział współdziałał przy powstaniu Związku Mazurów. Jednakże studiując artykuł odnosi się wrażenie, iż mamy do czynienia z pewnym niedocenianiem samodzielnych działań Mazurów działdowskich, zabiegających przeciw bezskutecznie od czterech lat o utworzenie Związku Mazurów. II Oddział wykorzystał jedynie wcześniejsze zabiegi Mazurów o powołanie własnej organizacji. Działania te w 1931 roku zostały storpedowane przez administrację państwową, a teraz zakończyły się powodzeniem dzięki cichemu wsparciu sprawy mazurskiej przez czynniki wojskowe u administracji państwowej. W takiej sytuacji pewnych korektur wymaga twierdzenie autora, że „decyzje zapadły jesienią 1935 r. Nawiązując do inicjatywy mazurskiej sprzed czterech lat, Oddział II postanowił utworzyć w powiecie działdowskim regionalną organizację społeczno-kulturalną, przeciwstawiającą się wpływom niemieckim na tym obszarze. Miała ona rozpocząć starania o uregulowanie w sposób korzystny dla ludności mazurskiej problemów gospodarczych, kulturalnych, oświatowych i wyznaniowych. Przewidywano jednocześnie, iż przynajmniej początkowo organizacja unikać będzie jawnej propagandy na rzecz polskości, respektując istniejące u Mazurów poczucie odrębności kulturowej. Tak zakrojony program stał się przedmiotem rozmów z działaczami działdowskimi. Zgodność poglądów w sprawach zasadniczych umożliwiła szybkie porozumienie” (s. 228). W codziennej działalności Związek Mazurów od pierwszych dni swojej pracy bardzo zdecydowanie akcentował polski charakter ludności mazurskiej i jej kultury, co nie stało w sprzeczności z jego troską o informowanie szerokiej opinii w kraju o odrębności kultury mazurskiej, przy ukazywaniu jej polskich źródeł. Związek Mazurów był organizacją samodzielną, wyrastającą z tradycji polskiego ruchu narodowego na Mazurach, powstanie tej organizacji stało się możliwe dzięki zainteresowaniu i pomocy czynników wojskowych.

Zebrane przez Chojnowskiego informacje o działalności Związku Mazurów w zasadzie nie zmieniają wcześniejszych ustaleń literatury przedmiotu, uzupełniając jedynie o pewne szczegóły wcześniej nakreślony obraz. Interesująca na przykład jest zamieszczona przez autora wiadomość o źródłach sporów Związku z Biedrami w Działdowie. Dyskusyjna natomiast wydaje się nieudokumentowana teza, iż Związek Mazurów miał zastąpić „bezsilny na odcińku mazurskim Związek Polaków w Niemczech” (s. 233). W znanych doku-

mentach nie ma żadnych dowodów na to, iż Związek Mazurów miał ambicje przeniesienia swojej działalności na teren Mazur zakordonowych. Nie znalazł takich dokumentów również i Chojnowski. A w jaki sposób działający w kraju Związek Mazurów mógłby zastąpić Związek Polaków w Niemczech, jeżeli by nie zmienił obszaru działania? Związek Mazurów realizował natomiast plany oddziaływania na Mazurów zakordonowych. Nie stanowił nigdy żadnej organizacji konkurencyjnej dla Związku Polaków. Rzeczywiście istniała niechęć ze strony władz państwowych w sprawie nieskrępowanego dopuszczenia Związku Mazurów do działalności na terenach zakordonowych. Chojnowski nie rozpatrywał tych spraw na tle sprzecznych koncepcji działań polskich na terenach zakordonowych, wysuwanych z jednej strony przez czynniki wojskowe, a z drugiej przez polską służbę zagraniczną. Tutaj można postawić pytanie, na które jak dotąd nie znaleziono odpowiedzi, czy przypadkiem kontakty Związku Mazurów z czynnikami wojskowymi nie były jedną z ważniejszych przyczyn, powodujących trudności w utrzymywaniu bliższych stosunków ze Związkiem Polaków.

Artykuł Chojnowskiego wzbogaca naszą wiedzę o najnowszych dziejach problemu mazurskiego. Jest ważnym, chociaż w niektórych miejscach dyskusyjnym, przyczynkiem do historii Mazur. Wskazuje nowe możliwości badań nad tym problemem.

Wojciech Wrzeński